

Dr Andrzej Nowicki

ATEIZM W POLSCE
I JEGO
AKTUALNE PROBLEMY

BIULETYN

1959

16
(129)

W A R S Z A W A
K W I E C I E Ń



WYDAJE ZARZĄD PROPAGANDY I AGITACJI GZP

INFORMACYJNY

BIULETYN INFORMACYJNY
WYDAJE ZARZĄD PROPAGANDY I AGITACJI GZP

Dr Andrzej Nowicki ·

ATEIZM W POLSCE I JEGO AKTUALNE PROBLEMY

WARSZAWA — KWIECIEŃ — 1959

Adres redakcji: „Biuletyn Informacyjny”, Warszawa 29, ul. Królewska 2
Podpisano do druku 11.IV.1959 r.

Wojsk. Zakł. Graf. W-wa. Zam. 573. W-47.

ATEIZM W POLSCE I JEGO AKTUALNE PROBLEMY*

Problem, który omówimy, ma duże znaczenie w aktualnej sytuacji politycznej. Koła klerykalne rozwijają obecnie ożywioną działalność w związku z 1000-leciem chrztu i całej tej akcji starają się nadać charakter kampanii religijno-politycznej, obiektywnie rozbijającej jedność naszego narodu, próbującej zmienić sens obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, które w ujęciu władzy ludowej i partii są pomyślane jako kampania o charakterze patriotycznym, umacniająca jedność naszego narodu. Inaczej więc wygląda klerykalna kampania ideologiczna wokół 1000-lecia chrztu, a inaczej nasza kampania ideologiczna wokół 1000-lecia Państwa Polskiego. My staramy się z 1000-lecia naszych dziejów przypomnieć to wszystko, co stanowi przedmiot naszej dumy, co może umacniać narodową dumę Polaków, staramy się wydobywać tradycje postępowe, rewolucyjne, racjonalistyczne, tradycje postępowej myśli filozoficznej, podczas gdy koła klerykalne starają się w toku całej kampanii przeprowadzić tendencyjną, fałszywą myśl, jakoby kultura Polski była w swej istocie kulturą katolicką, jakoby terminy Polak i katolik — to były terminy identyczne, z czego wynikałoby, że wszystko to co niekatolickie — to rzekomo nie polskie, obce. Koła klerykalne rzucają hasło, żeby Polska weszła w drugie 1000-lecie jako kraj całkowicie katolicki, nie precyzując dokładnie w jaki sposób ma być dokonane wyeliminowanie ludzi inaczej wierzących i niewierzących.

A tymczasem nie tylko obecnie ludzie niewierzący lub ina-

* Autoryzowany stenogram referatu wygłoszonego na kursie szefów organów politycznych, zorganizowanym przez GZP WP.

czej wierzący niż katolicy budują kulturę polską, dają duży wkład do budowy kultury polskiej, ale również w przeszłości obserwujemy nie tylko poważny wkład inaczej wierzących i niewierzących w budowę kultury polskiej, ale nawet w niektórych okresach historycznych oni nadawali ton całym okresom i prądom kulturalnym. Najogólniej biorąc — jesteśmy szczególnie dumni z takich okresów naszej kultury narodowej, jak okres Odrodzenia w wieku XV i XVI, Oświecenia w drugiej połowie wieku XVIII i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX, jak okres Romantyzmu i rewolucyjnego demokratyzmu, jak okres Pozytywizmu, jak wreszcie okres rozpoczynający się pod koniec XIX wieku, związany z rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Każdy z tych okresów i prądów kulturalnych znajduje się w wyraźnym antagonizmie z katolicyzmem. Przypomnienie poszczególnych tendencji i myślicieli w ramach każdego z tych okresów wskazuje bardzo wyraźnie, że w przeszłości kultura polska wcale nie miała tego katolickiego piętna, które by uprawniało do stawiania znaków równości między polskością a katolicyzmem, a jedynie w tych okresach, z których jesteśmy jako naród najbardziej dumni, kiedy daliśmy najwięcej osiągnąć kulturalnych, i to osiągnąć, które się liczą również w skali światowej — w tych okresach — sam kościół miał bardzo poważne zastrzeżenia co do charakteru tych tendencji.

Spróbujmy zastanowić się dlaczego tak się stało, że w wymienionych okresach tak wyraźnie zaznaczyły się tendencje racjonalistyczne, a więc przeciwstawiające rozum — wierze, naukę — religii, samodzielne myślenie i filozofowanie — dogmatom religijnym, etykę świecką, wychowanie świeckie i kulturę świecką — etyce religijnej i wychowaniu religijnemu. Jaka była przyczyna tego, że właśnie wszystkie te okresy postępowe, okresy przełomów światopoglądowych, okresy wznoszenia się fali twórczości kulturalnej miały charakter antyfideistyczny, antykatolicki, walczący aktywnie o kulturę świecką?

Marksistowska historia filozofii i myśli społecznej patrafi ten fakt wyjaśnić.

Skoro byt określa świadomość, skoro byt społeczny, ogólna sytuacja społeczno-ekonomiczna i historyczna określa formy świa-

domości społecznej, a w ich liczbie również i świadomość religijną, skoro stosunek do religii jest zdeterminowany przez podłoże społeczne (na tym polega naukowa marksistowska teoria społecznych źródeł religii), skoro tak jest, to musiały w samym podłożu społecznym istnieć przyczyny, które nadały tym okresom w dziejach naszej kultury charakter antyklerykalny, antykatolicki, racjonalistyczny. Przyczyna, najogólniej biorąc, była następująca:

Wszystkie religie — a to dotyczy nie tylko chrześcijaństwa, lecz i buddyzmu, islamu, religii wymarłych i współcześnie wyznawanych — odgrywały i odgrywają pewną doniosłą rolę społeczną. Jeśli chodzi o panujące religie w poszczególnych krajach, to ich główną społeczną funkcją było i jest umacnianie porządku społecznego, opartego na nierówności społecznej. Religii w świecie jest bardzo wiele, różnią się one od siebie tysiącami szczegółów, ale w tej jednej sprawie wszystkie przedstawiają się podobnie. Poczynając od najdawniejszych czasów, wszystkie religie mają tę samą istotę. Zadaniem religii egipskiej z czasów faraonów było umacnianie kastowego porządku społecznego w Egipcie, zadaniem religii hinduskiej, wyrażonej w pierwszych księgach świętych — wedach, było umacnianie podziału społeczeństwa hinduskiego na kasty — tego porządku społecznego, który całe miliony ludzi skazywał na byt pariasów. To było właśnie istotą religii hinduskiej, że akceptowała ona ten stan rzeczy, w którym miliony ludzi jeszcze przed swoim narodzeniem były przeznaczone na to, żeby przez całe życie być niewolnikami.

Buddyzm również zaakceptował podział społeczeństwa na kasty.

Religia Mojżesza akceptowała istnienie niewolnictwa. Znajduje się wiele tekstów w Starym Testamencie, które mówią o tym, że gdy się kupi niewolnika, to trzeba postawić go przy drzwiach, przybić jego uszy szydłem do drzwi i wtedy niewolnik będzie niewolnikiem na wieki. Podobnie trzeba uczynić z niewolnicą. Ze Starego Testamentu dowiadujemy się, że był taki zwyczaj, iż przy tym przybijaniu szydłem ucha niewolnika do drzwi jednocześnie wzywało się Boga na świadka, że niewolnik na wieki wieków, on i jego dzieci będą niewolnikami.

Również chrześcijaństwo już w pierwszych swych dokumen-

tach zaaprobowало podział społeczeństwa na klasy i uznało prywatną własność właścicieli niewolników za świętą. W Nowym Testamencie, w szczególności w listach apostoła Pawła mamy kilkanaście takich wyraźnych wypowiedzi, że niewolnik nie powinien się buntować przeciwko swemu właścicielowi, że niewolnicy powinni być posłuszni swoim panom bez względu na to czy ci panowie są ludźmi dobrymi czy okrutnymi, że nie ma innej władzy jak tylko władza pochodząca od Boga, że właściciel niewolników został postawiony nad niewolnikami z woli bożej. Były również przepisy pierwszych soborów i synodów kościelnych, nakazujące oddawanie zbiegłych niewolników ich prawowitym właścicielom.

A zatem religia chrześcijańska nie różniła się od innych religii. Jej kościół umacniał panujący porządek społeczny i dlatego właśnie w pierwszych latach IV wieku n.e. cesarze rzymscy, którzy reprezentowali dyktaturę właścicieli niewolników nad całym społeczeństwem, uznali religię chrześcijańską za ideologię szczególnie nadającą się do tego, ażeby była ona religią państwową umacniającą przeżywający się porządek społeczny, oparty na istnieniu niewolnictwa.

W okresie feudalizmu, używając słów Engelsa, najogólniej można by określić rolę kościoła chrześcijańskiego jako opromienianie feudalizmu aureolą łaski bożej. Kościół katolicki uświęcał pańszczyznę i poddaństwo, nakazywał słuchać feudalów, przedstawiał hierarchię feudalną jako odbłask hierarchii anielskiej. Temu celowi podporządkowane były wszystkie inne dziedziny ideologii religijnej, np. angelologia — nauka o aniołach. Istnieje wiele obszernych dzieł o aniołach.

Zadaniem tych dzieł było udowodnić, że w niebie nie ma równości, że aniołowie są podzieleni na klasy, że jest 9 klas anielskich, że aniołowie muszą służyć archaniołom, ale archaniołowie też są poddani wyższym aniołom i nad nimi są aniołowie zwani cherubinami, a nad cherubinami są serafinowie, a nad nimi dopiero jest Pan Bóg.

Wszystko to było potrzebne do tego, ażeby powiedzieć, że skoro aniołowie służą, to i ludzie powinni służyć, skoro w niebie jest hierarchia, to i na ziemi powinna być również hierarchia, która

powinna być odzwierciedleniem piękności niebiańskiej. I powiadano, że to odzwierciedlenie powinno polegać na tym, że chłop powinien służyć swemu panu — szlachcicowi, a szlachcic powinien służyć baronowi, baron z kolei hrabiemu, hrabia księciu, książę królowi, król cesarzowi i papieżowi. W ten sposób cały świat jest uporządkowany.

Kiedy chłopci przeciwko temu protestowali i zapytywali, dlaczego właśnie na barkach chłopskich ma być dźwigana cała hierarchia, to teologowie wyjaśnili im, że chłop nie jest postawiony najniżej, gdyż chłopu służą zwierzęta, zwierzętom rośliny, roślinom minerały, a zatem cały świat, aż do samego Boga jest uporządkowany hierarchicznie.

Istnienie kościoła katolickiego było korzystne dla klas panujących, było korzystne w starożytności dla właścicieli niewolników, było korzystne w wiekach średnich dla feudałów, dla szlachty, hrabiów, książąt, a od czasów Leona XIII, który wydał w roku 1891 encyklikę *Rerum Novarum*, istnienie kościoła katolickiego jest korzystne dla kapitalizmu, ponieważ od tego czasu, od końca XIX wieku kościół katolicki przedstawia kapitalizm jako porządek ustanowiony przez Boga.

Wydałem kiedyś książkę pt. „Papież Pius XII w świetle własnych listów i przemówień”. Przeczytałem wtedy kilka tomów dzieł papieża Piusa XII, jego encykliki, listy, przemówienia. Otóż papież Pius XII wielokrotnie nazywał porządek kapitalistyczny porządkiem ustanowionym przez Boga.

Otóż to wyjaśnia nam, dlaczego mając tysiące dowodów na to, że papieże związani byli sojuszami politycznymi ze śmiertelnymi wrogami narodu polskiego, mając wiele dowodów na to, że polityka papieska jest polityką sprzeczną z interesami narodu i państwa polskiego — dlaczego doznając tylu upokorzeń od papieży, władza państwowa w Polsce stale kapitulowała przed papieżami i nie była konsekwentna w swoim oporze antypolskiej polityce papiestwa. Przyczyny tego tkwią w klasowej strukturze państwa polskiego. Władza w dawnej Polsce należała do szlachty, a kościół katolicki funkcjonował w wiekach średnich w interesie szlachty, więc w klasowym interesie szlachty leżało umacnianie

katolicyzmu i kapitulowanie w tych wypadkach, kiedy papieżę Polskę upokarzali i wiązali się z wrogami Polski.

Z braku czasu nie będę dłużej rozwijał tego tematu sprzeczności interesów między papieżstwem a Polską. Poświęciłem temu kilka swoich książek. M. in. „Papieżę przeciw Polsce” i „Tysiąc lat zatargów z papieżami”.

W tych pracach jest wiele rozmaitych faktów pokazujących najogólniej, że wtedy kiedy Polska przyjmowała chrześcijaństwo, to papieżami byli ludzie mianowani przez cesarzy niemieckich i jeżeli jakiś papież próbował prowadzić jakąś własną politykę, która się cesarzowi nie podobała, to wojska niemieckie przychodziły do Rzymu, papieżowi odcinano nos i uszy i wrzucano go do Tybru, a papieżem zostawał jakiś hrabia lub książę niemiecki, podporządkowany polityce cesarza. W XI i XII wieku papieżę — to przeważnie hrabiowie i książęta niemieccy, ludzie wyznaczeni przez cesarza, a zarazem ludzie, którzy obejmując tron papieski na kolanach składali przysięgę wierności cesarzowi niemieckiemu. Później, począwszy od XIII do XVI wieku przez trzy stulecia prawie, wszyscy papieżę popierają Krzyżaków przeciwko Polsce.

Zakon krzyżacki bezpośrednio podporządkowany papieżowi nieustannie napadał na Polskę, próbował odrywać całe ziemie od Polski, a papieżę stale popierali Krzyżaków przeciwko Polsce, a nawet wzywali duchowieństwo polskie do udzielania Krzyżakom pomocy przeciwko polskiej władzy.

Poczynając od XVI wieku papieżem rządzą hiszpańscy i austriaccy Habsburgowie. Począwszy od XVI wieku Habsburgowie myślą o rozbiórce Polski. Od XVI wieku o wyborze każdego nowego papieżę decyduje rezydent Habsburgów w Rzymie, który mając na swej pensji większość kardynałów dyktuje im kogo mają wybrać papieżem.

A więc polityka niemal trzech stuleci papieżstwa jest polityką realizującą przeważnie interesy hiszpańsko-austriackie. To się odbija na Polsce w ten sposób, że poczynając od XVI wieku prawie każdy nuncjusz papieski jest na terenie Polski jednocześnie szpiegiem i agentem polityki Habsburgów, wysyła z Polski szyfrowane depesze, w których zdradza tajemnice polityczne i wojskowe, a gdy zostanie ujawniony i zdemaskowany jako szpieg jest zmu-

szony do opuszczenia Polski. Tak było z szeregiem nuncjuszy papieskich w Polsce. Najbardziej katolicycy królowie polscy musieli na sejmie słuchać od posłów dowodów, że nuncjusze uprawiają szpiegostwo na terenie Polski i sejm domagał się oddalenia posła.

Rezultatem tej polityki podporządkowania kościoła Habsburgom było i to, że Polska wbrew własnym interesom państwowym za Sobieskiego broniła Wiednia przed Turkami w tym czasie, kiedy państwo katolickie — Francja była w sojuszu z Turkami, i kiedy głównym wrogiem Polski w tym czasie była nie Turcja, ale właśnie zaczynała być Austria przygotowująca rozbiory Polski.

Kiedy Polska upadła, najlepsze, najzdrowsze siły polskiego narodu wielokrotnie zrywały się w powstaniach do walki narodowowyzwoleńczej przeciwko zaborcom. Kościół katolicki, papieństwo zajmowało w tym czasie postawę nieprzejednanie wroga dążeniom narodowowyzwoleńczym.

Mimo że Polska była katolicka — a jeśli chodzi o zaborców, car był prawosławny, kajzer niemiecki protestantem — papież mieli sojusze polityczne z carem i cesarzem niemieckim i za każdym razem potępiali polskie powstania, nakazując Polakom uległość wobec wszystkich trzech zaborców na raz.

W okresie międzywojennym wszyscy kolejno działający na terenie Polski czterej nuncjusze prowadzili działalność antypolską. Pierwszy z nich został wyproszony z Polski, ponieważ działał na rzecz oderwania Śląska od Polski. Po zdemaskowaniu jego intryg w Polsce, wrócił do Włoch, i tam go wybrano na papieża jako Piusa XI. Dla zatarcia tych nieprzyjemnych wspomnień prasa klerykalna w Polsce zaczęła pisać później, że Pius XI był przyjacielem Polski. Przemianowano nawet ul. Piękną w Warszawie na ul. Piusa XI, wielkiego przyjaciela Polski. Dowodem przyjaźni był fakt, że Pius XI czynił wszystko, ażeby skłonić Piłsudskiego do napaści na Związek Radziecki.

Następni nuncjusze również byli demaskowani jako ci, którzy prowadzą konszachty z narodową mniejszością niemiecką i przygotowują kadry przyszłych volksdeutschów, kadry V kolumny. Jako tacy byli oni demaskowani, a ostatni nuncjusz Cortesi — jak wiemy z pamiętników b. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka — kilkakrotnie odwiedził Mościckiego i Becka, domagając

się w 1939 roku, żeby rząd polski oddał Hitlerowi „korytarz” i Gdańsk, jednocześnie nastawiając się na to, ażeby u boku Hitlera walczyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

W czasie drugiej wojny światowej postawa kościoła katolickiego i papieża wobec Polski była także dość jednoznaczna. Ani razu nie podniósł się głos papieski w obronie Polaków rozstrzeliwanych i torturowanych w obozach koncentracyjnych, natomiast trzy razy na tydzień papież systematycznie, przez całą wojnę udzielał błogosławieństwa wojskom hitlerowskim, wyruszającym na front i wygłaszał do nich często po niemiecku niezmiernie serdeczne przemówienia. Jednocześnie w czasie drugiej wojny światowej papież mianował, mimo postanowień konkordatu zawartego w 1925 roku, Splettę i Breitingera biskupami na terenie Polski tak, że nawet rząd emigracyjny w Londynie musiał przeciwko temu zaprotestować, stwierdzając, że konkordat został pogwałcony przez Watykan.

W 1945 roku rząd Polski Ludowej stwierdził fakt, że konkordat nie istnieje, ponieważ w czasie wojny papież jednostronnie konkordat zerwał.

Wiemy dalej, że papież Pius XII nie chciał uznać granic na Odrze i Nysie, że papieżstwo odniosło się wrogo do władzy ludowej od samego początku istnienia Polski Ludowej. A zatem skoro tak wyglądała postawa papieża i wielu podporządkowanych papieżowi biskupów, to nic dziwnego, że w społeczeństwie polskim pojawiły się od samego początku prądy antypapieskie, antyklerykalne, a nawet antykatolickie. Była to więc jakaś pierwsza płaszczyzna tarć na gruncie obrony interesów państwa polskiego i narodu polskiego, na gruncie obrony suwerenności władzy państwowej.

Już za czasów Kazimierza Wielkiego mamy w wystąpieniach posłów polskich na dworach zagranicznych wyraźne stwierdzenie, że Polska jest państwem suwerennym, że Polska nie podlega papieżowi i nie uznaje nad sobą władzy politycznej papieża. Dyplomaci Kazimierza Jagiellończyka stwierdzają, że król polski nie będzie pacholkiem papieskim i że skoro papież postępuje nikczemnie, to Polska będzie się kierowała swoją własną racją stanu, a nie tym, co papież chciałby jej narzucić, broniąc Krzyżaków.

Więc na tle antypolskiej polityki papieżstwa mamy w Polsce wiele, całe setki takich wystąpień politycznych o charakterze antypapieskim i antyklerykalnym. Idee Ostroroga w XV wieku w epoce Odrodzenia są przeniknięte duchem antypapieskim i antyklerykalnym, również wypowiedzi Kallimacha w XV wieku i wypowiedzi Grzegorza z Sanoka brzmią w tym samym duchu. Grzegorz z Sanoka w okresie klęski warneńskiej oświadczył, że winę za klęskę ponosi Stolica Apostolska, która jest patronką perfidii i wiarołomstwa.

W XVI wieku Andrzej Frycz Modrzewski występuje przeciwko papieżstwu i przeciwko hierarchii kościelnej z ostrą krytyką kościoła, za co zresztą jego dzieła dostają się na indeks.

Później, w okresie Oświecenia w 1794 roku sąd powstańczy, w skład którego wchodzi wybitny myśliciel polski Kołłątaj, skazuje biskupów polskich za zdradę kraju na karę śmierci.

Powstańcy w Warszawie i Wilnie wieszają na szubienicy biskupów winnych zdrady narodu. Zostali wówczas powieszzeni biskupi Massalski i Kossakowski. Na karę śmierci został skazany biskup Skarszewski, ale na interwencję nuncjusza papieskiego — Kościuszko musiał go uwłaskawić.

Szubienica groziła prymasowi Polski, arcybiskupowi Poniatowskiemu, ale ten z obawy przed egzekucją zażył trucizny, odbierając sobie życie.

W XIX wieku rewolucyjni demokraci polscy, jak Dembowski, Goszczyński oraz wielcy poeci polskiego romantyzmu ostro potępiają politykę papieską. Wszyscy znamy słowa Juliusza Słowackiego „Polsko, twa zguba w Rzymie”. Pamiętamy tę scenę z „Kordiana”, kiedy papież mówi do Kordiana, żeby Polacy modlili się, cara czcili, nie buntowali się, bo na pobitych Polaków papież kłatwę rzuci.

Pierwsza wyraźnie zarysowująca się płaszczyzna tarć kształtuje się na gruncie antynarodowej polityki papieżstwa. Tarcia te zaostwiają się, od momentu kiedy w Polsce powstaje rewolucyjny ruch robotniczy oraz organizują się stronnictwa ludowe i gdy od drugiej połowy XIX wieku ten ruch zajmuje postawę nieprzejednanie i konsekwentnie antyklerykalną.

Druga płaszczyzna tarć wytwarza się na gruncie wyzysku mas

chłopskich przez kościół. Opisywałem ją w szczególności w mojej pracy pt. „Chłopi i biskupi”, do której też odsyłam towarzyszy. Niebawem ukaże się moja praca na podobny temat pt. „Pod skrzydłami kościoła”. Będą tam pokazane sprzeczności interesów pomiędzy wsią a kościołem w ciągu tysiąclecia naszych dziejów oraz konflikty i wyzysk kościelny.

Chcę tylko przypomnieć, że kościół nie ochrzcił Polski bezinteresownie. Za chrzest Polski kościół kazał sobie płacić bardzo wysokie sumy. W wiekach średnich płaciło się pracą chłopów pańszczyźnianych, więc biskupom gnieźnieńskiemu i krakowskiemu, za wykonywanie ich funkcji płacono pracą chłopów pańszczyźnianych 300 wsi. Na każdego z nich musieli pracować chłopci z 300 wsi pańszczyźnianych. Chłopi pracowali również na zakonników. Bardzo często ludzie rozczulają się tym, że zakonnik jest człowiekiem, który wyrzeka się świata i ślubuje żyć w ubóstwie. Ale nie każdy wie, że na każdego zakonnika pracowali chłopci pańszczyźniani z wielu wsi, nawet jeżeli to był zakon żebraczy, franciszkanów lub karmelitów bosych. Ażeby klasztor mógł istnieć, musiał mieć swoje 20 wiosek z chłopami pańszczyźnianymi. Ogólnie biorąc, w XVIII wieku, prawie milion chłopów pańszczyźnianych było własnością kościoła. Przez całe dzieje Polski, rządzonej przez królów, całe setki chłopów pańszczyźnianych pracowały na kościół, który nie tylko nie widział w tym żadnej nie stosowności, ale będąc materialnie zainteresowany w umacnianiu pańszczyzny uświęcał ją i rozszerzał.

Jeszcze w drugiej połowie XVII wieku w Polsce kwitł handel ludźmi i również kościół ludzi kupował i sprzedawał. Było wiele takich wypadków, że biskup czy proboszcz sprzedawał część swoich chłopów pańszczyźnianych drugiemu panu feudalnemu albo ich kupował. Nierzadko przy tym rozdzielano rodziny. Były przykłady, że proboszczowie dzielili rodziny w ten sposób, że matkę i braci kobiet sprzedawali sąsiedniemu szlachcicowi, a sobie zachowywali dziewczyny. Zgodnie z tym, co powiedział Świętochowski, czołowy publicysta obozu pozytywizmu polskiego — kościół nie tylko nie przyczynił się do zniesienia czy złagodzenia niewoli, ale przeciwnie — niewolę pańszczyźnianą podtrzymywał i rozszerzał, nie gardząc żadnym środkiem dla ograbienia poddanych chłopów.

Trzecia płaszczyzna tarć była na gruncie obskurantyzmu kościelnego, zaciętej walki kościoła z kulturą. Przytoczę kilka przykładów z tej dziedziny.

Pierwsza rzecz — przez wiele stuleci, aż do XVIII wieku nie było w Polsce świeckiej oświaty. Cały aparat oświaty znajdował się w rękach kleru. Kler wcale nie był zainteresowany w podnoszeniu poziomu kulturalnego mas ludowych w Polsce. Jak wykazały inspekcje przeprowadzone w okresie Sejmu Czteroletniego, szkolnictwo w rękach kleru faktycznie było fikcją i cała nauka ograniczała się do nauki katechizmu, do wpajania posłuszeństwa wobec systemu pańszczyźnianego i do uczenia posług kościelnych, służenia do mszy itd. Żadnej rzeczywistej wiedzy to szkolnictwo nie dawało.

Po drugie — w pierwszych stuleciach swej działalności na terenie Polski kler katolicki niemal doszczętnie zniszczył wszelkie ślady przedchrześcijańskiej kultury polskiej. W rzeczywistości powinniśmy dzisiaj obchodzić uroczystości nie tysiąclecia ale 1500 lat istnienia kultury polskiej, ale kościół robił wszystko, żeby zniszczyć całą istniejącą przed przyjęciem chrześcijaństwa kulturę polską, ażeby wytworzyć mit, że Polska zaczęła swój byt dopiero z przyjęciem chrześcijaństwa. To jest nieprawda. Faktem jest jednak, że żaden naród w świecie nie został tak doszczętnie pozbawiony śladów swej kultury przedchrześcijańskiej jak właśnie Polska. Nawet Irlandia, Hiszpania, nie mówiąc o narodzie włoskim, mają olbrzymie bogactwa w postaci zabytków kulturalnych przedchrześcijańskich, a u nas zaciekle, systematycznie je wyniszczono.

Przed wynalezieniem druku kościoł urządził w wielu krajach uroczystości niedzielne, polegające na tym, że zwożono na rynek po kilka albo kilkanaście wozów z rękopisami i na chwałę bożą palono rękopisy bezcennych dzieł filozoficznych, bezcennych dzieł literatury pięknej. Gdy wynaleziono druk, kościół wykorzystał ten wynalazek przede wszystkim do tego, żeby drukować wykazy książy, które należy palić.

Pomijając indeksy ksiąg zakazanych, które ukazały się w Rzymie, wspomnę o indeksach, które były drukowane w Polsce. Taki indeks wydany został w Krakowie w roku 1603. Zawiera on cały

szereg pozycji, znajdujemy w nim nazwiska 60 autorów polskich. W tym indeksie ksiąg zakazanych znajdują się najwybitniejsi myśliciele polskiego Odrodzenia, jak Andrzej Frycz Modrzewski, obaj ojcowie poezji polskiej Mikołaj Rej i Biernat z Lublina, Szymon Budny, Czechowic, Krowicki, Wolan oraz wielu takich pisarzy, których dzisiaj nazywamy obrońcami języka polskiego, którzy przełamywali ówczesny zwyczaj pisania po łacinie, pierwsi zaczęli pisać w języku polskim i walczyli o to, ażeby wolno było pisać książki w języku polskim. Za to właśnie wciągano ich dzieła na indeks.

Zaciętym wrogiem języka polskiego był czołowy filar kontr-reformacji w Polsce kardynał Hozjusz. Gdy pisano do niego listy w języku polskim, odsyłał je bez czytania ze świętem oburzeniem. Jak ktoś śmie pisać do niego w języku niekatolickim, tj. polskim? Językiem katolickim jest łacina, a język polski — jest językiem niekatolickim.

Dzisiaj kościół powiada, że co niekatolickie, to niepolskie, stara się w nas wmówić, że kultura polska — to jest kultura katolicka. A przez całe stulecia kościół był zaciętym wrogiem kultury polskiej i języka polskiego. Przed tym jeszcze nim Prusak katował polskie dzieci we Wrześni, które chciały modlić się i uczyć po polsku, polscy biskupi walczyli z językiem polskim i starali się nie dopuścić do tego, by w polskim języku drukowano książki. Były uchwały sejmików polskich, że na całym świecie drukuje się książki w językach narodowych, „a nam księża każą głupimi być”. Taka była uchwała sejmiku w Środzie (w. XVI).

W 1616 roku kościół umieścił na indeksie dzieło najwybitniejszego uczonego owych czasów Mikołaja Kopernika. Mikołaj Kopernik był zresztą nie tylko wielkim astronomem, to był wolnomyśliciel, który w swoim dziele wyraźnie dał dowody wolnej myśli. Wbrew całej średniowiecznej tradycji dzieł naukowych, które roły się od powoływania się na Pismo Święte, na św. Tomasza z Akwinu, na innych ojców kościoła i teologów, w dziele Kopernika — i to była wówczas rewolucja w stylu naukowym — nie mamy ani jednego cytatu z Pisma Świętego, ani jednego powołania się na jakiegokolwiek ojca kościoła. W dziele swym Kopernik wymienia nazwisko jednego tylko z ojców kościoła, Lak-

tancjusza, ale w jaki sposób? Żeby na przykładzie ignorancji Laktancjusza stwierdzić, że ludzie niekompetentni, chociażby byli najświętsi i zajmowali najwyższe stanowiska kościelne, nie powinni zajmować się sprawami dotyczącymi matematyki i astronomii. Kopernik mówi dalej, że znajdują się tacy, którzy będą próbowali posłużyć się Pismem Świętym przeciwko jego teorii, ale on ich sądem, jako bezwartościowym, gardzi. Kopernik pisze dalej, że swoje dzieło przeznacza nie dla teologów, ale dla uczonych i niech matematycy, a nie teologowie, wypowiadają się o jego wartości.

Nie tylko w takich okresach, jak Odrodzenie, Oświecenie, Pozytywizm, okresach mających charakter wyraźnie racjonalistyczny, i antyklerykalny, ale nawet w okresach najbardziej mrocznych, okresach głębokiego upadku kultury polskiej, najbrutalniejszej dyktatury duchowej kościoła nad naszą kulturą, a więc w szczególności w okresie jezuickim w wieku XVII — nawet wówczas nie brakło w Polsce myślicieli śmiało głoszących poglądy racjonalistyczne.

Wspomnę tylko o jednej postaci tego typu mianowicie o Kazimierzu Łyszczyńskim.

Kazimierz Łyszczyński działał za króla Sobieskiego. Dowiedziano się, że pisze on książkę. Książkę wydobyto od niego podstępem i posłano ją jezuitom. Skoro ci ją przeczytali, niezwłocznie spowodowali sporządzenie donosu i Łyszczyński został aresztowany. Sejm wydał wyrok śmierci na Łyszczyńskiego — wykonany w roku 1689.

Na temat Łyszczyńskiego pisano wiele i w Polsce i za granicą, ale bardzo powierzchownie, bo ograniczając się tylko do tego, że kościół spowodował skazanie na śmierć jakiegoś śmiałego człowieka, który coś tam pisał, posądzony został o ateizm i okrutnie zamęczony na Rynku Starego Miasta w Warszawie. Pokazywano więc sprawę tylko od strony okrucieństwa czynników kościelnych. Natomiast co głosił Łyszczyński, tego nikt dokładnie nie wiedział, ponieważ rękopis jego dzieła liczący 265 stron został spalony w roku 1689. Wiele lat marzyłem, by dowiedzieć się, o czym pisał Łyszczyński.

Po wielu latach szukania i zbierania wszystkiego co pisano

o Łyszczyńskim, trafiłem wreszcie na rękopis w Bibliotece Kórnickiej, zawierający przemówienie oskarżyciela w sejmie. W długim przemówieniu powiedział on, że lepiej byłoby zamilczeć nazwisko Łyszczyńskiego, aby się potomność nie dowiedziała, że w Polsce pojawił się ateista i myślała, że cały naród polski był narodem wierzącym, religijnym, ale skoro to jest szlachcic, więc żeby go skazać na śmierć, trzeba wiedzieć, jak się nazywał i co pisał. Wobec tego odczytał kilka zdań z jego książki.

W ten sposób szczęśliwie ocalało kilka zdań z tej książki. Łyszczyński pisał tak:

„Człowiek jest twórcą Boga, a Bóg jest tworem i dziełem człowieka. Tak więc ludzie są twórcami Boga, a Bóg nie jest bytem rzeczywistym, lecz bytem istniejącym tylko w umyśle chimerycznym. Religia ustanowiona została przez ludzi bez religii, aby ich czczono, chociaż żadnego Boga nie ma. Pobożność została wprowadzona przez bezbożnych. Wiara zwana boską jest wymysłem ludzkim. Prosty lud oszukiwany jest przez mądrzejszych wymysłem wiary w Boga na swoje uciemnienie”.

Łyszczyński pisze, że „nie jest prawdą jakoby wszyscy ludzie wierzyli w Boga, bo są tacy, co zaprzeczają objawieniu i to wcale nie są głupcy, ale przeciwnie ludzie mądrzy, którzy prawidłowym rozumowaniem dowodzą czego innego, czego ja dowodzę, że nie ma Boga”*.

Sąd skazał Łyszczyńskiego na karę śmierci przez spalenie na stosie. Łyszczyński odwołał się do króla i Sobieski, który miał miękkie serce, złagodził wyrok. Król powiedział, że ponieważ kara śmierci przez spalenie na stosie — jest karą straszliwą, wobec tego zgadza się na to, żeby przed spaleniem na stosie Łyszczyńskiemu ścięto głowę. Jednak biskupi zaprotestowali, że to jest zbyt łagodna kara i zażądali, żeby przedtem kat wyrwał mu język, a następnie spalił prawą rękę i dopiero potem pozwolili, żeby Łyszczyńskiemu ściąć głowę.

Nie tylko Włochy mogą się poszczycić postacią Bruna, który za swoje ateistyczne przekonania poniósł śmierć, ale również i my w Polsce mamy takie tradycje. Nie tylko w epoce Odrodzenia

* Euhemer — Przegląd Religioznawczy 1957 r. nr 1.

czy Oświecenia, ale nawet w okresie najgłębszych mroków nie brakło takich ludzi jak Kazimierz Łyszczyński.

Przejdę teraz do problemów bieżących. Zorganizowany ruch ateistyczno-wolnomyślicielski liczy w Polsce już ponad pół stulecia. W końcu 1907 roku odbył się pierwszy zjazd wolnomyślicieli w Polsce. Brali w nim udział tacy wybitni wolnomyśliciele, jak Nałkowski i Radliński. Poeta Kazimierz Przerwa-Tetmajer nadesłał depezę z życzeniami. W tym zjeździe brał także udział Andrzej Niemojewski. Następnie zaczęły powstawać organizacje wolnomyślicielskie i z mniejszymi lub większymi przerwami istniały one przez pięćdziesiątkilka lat. Władze sanacyjne rozwiązywały organizacje wolnomyślicielskie i zamykały prasę wolnomyślicielską.

Po drugiej wojnie światowej ruch wolnomyślicielski został odbudowany. Powstało Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Polsce. Niestety, w styczniu 1951 roku stowarzyszenie to zostało rozwiązane. Przyczyna tego tkwiła niewątpliwie w pewnych błędach i niewłaściwym ustawieniu działalności Stowarzyszenia Myśli Wolnej. Trudno dzisiaj dokładniej ocenić te błędy, ale przede wszystkim należy ocenić fakt następujący, że Stowarzyszenie Myśli Wolnej w Polsce grupowało bardzo niewielu członków. Prasa rozchodziła się w bardzo małym nakładzie i działalność stowarzyszenia była nieskuteczna, prowadzona na peryferiach życia, gdy tymczasem w Polsce Ludowej taki ruch ateistyczny powinien w widoczny sposób wpływać na rozwój kultury narodowej w duchu świeckim. Jeżeli więc do Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Polsce przed 1951 rokiem nie zgłaszali akcesu ludzie znani w kulturze, wybitni naukowcy i pisarze, to prawdopodobnie praca tego stowarzyszenia była ustawiona nie najlepiej. Jednak sposób rozwiązania nie był najbardziej właściwy. Jeżeli stowarzyszenie funkcjonowało nieprawidłowo, to należało mu pomóc. Obowiązkiem partii było skierować rozsądnych ludzi do pracy i pomóc stowarzyszeniu we właściwym ustawieniu pracy. Natomiast rozwiązanie stowarzyszenia było zapewne posunięciem błędnym, otwierającym 6-letnią lukę, korzystną w gruncie rzeczy dla środowisk klerykalnych.

Niewątpliwie wiązało się to z innymi błędami i wypaczeniami

tego okresu, z pochopnym i nie zawsze niezbędnym ograniczaniem swobód demokratycznych, hamowaniem społecznej inicjatywy.

Po XX Zjeździe, kiedy poddawaliśmy różne błędy i wypaczenia krytyce, nasunęła się myśl, że rozwiązanie Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Polsce było jednym z takich błędów, które należałoby teraz naprawić i zastanowić się nad wznowieniem stowarzyszenia. Gdy po październiku 1956 r. zauważyliśmy wzmożenie ofensywy klerykalnej, okazało się, że sprawa ta nie tkwi już w sferze rozważań teoretycznych, lecz powstała wyraźna potrzeba natychmiastowego zorganizowania ruchu ateistycznego, wolnomyślicielskiego, który by bronił zagrożonej laickości i pomógł władzom państwowym i partii w walce o zagrożoną kulturę świecką.

W tych warunkach 13 stycznia 1957 r. powstał w Warszawie pierwszy klub inteligencji ateistycznej. Po ukazaniu się w prasie wiadomości o tym, w całej Polsce zaczęły powstawać kluby myśli wolnej, kluby ateistyczne. W ciągu kilku dni do klubu inteligencji ateistycznej w Warszawie napłynęła olbrzymia korespondencja. We wszystkich listach domagano się stworzenia ogólnopolskiego stowarzyszenia. 15 kwietnia został zarejestrowany statut tego stowarzyszenia. Następnie w październiku 1957 r. odbył się zjazd w Bydgoszczy. Na zjeździe tym uczestniczyło kilkuset delegatów, reprezentujących ponad 5 tys. członków, założycieli Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. Obecnie stowarzyszenie liczy ponad 12 tys. członków. Jak na ruch ateistyczno-wolnomyślicielski w świecie jest to liczba imponująca, która wprawia w podziw i zazdrość wolnomyślicieli włoskich, francuskich, angielskich. Oddziały stowarzyszenia istnieją we wszystkich województwach. Niektóre województwa mają oddziały we wszystkich powiatach.

Ruch ateistyczno-wolnomyślicielski wydaje szereg czasopism. Trzeci rok z rzędu wydajemy tygodnik „Argumenty”, który początkowo wychodził jako dwutygodnik, w roku bieżącym wychodzi jako tygodnik.

Do „Argumentów” piszą wybitni naukowcy polscy. Np. w ostatnim roku były w nich drukowane prace prezesa Polskiej Akademii Nauk Tadeusza Kotarbińskiego, prace znanego w ca-

łym świecie współpracownika Einsteina, prof. Infelda, prace prof. Bohdana Suchodolskiego, Chmaja, Zonna i innych. Wielu naukowców stale pisuje do „Argumentów”.

Poza tym przedstawiciele świata literatury — Lucjan Rudnicki, Newerly, Przyboś oraz wielu innych literatów stale coś zamieszczają w naszym piśmie. Pismo zaczęło zaliczać do najlepszych tygodników ukazujących się w Polsce.

Oprócz „Argumentów” wydajemy dwa tygodniki, jeden w Bydgoszczy „Fakty i Myśli”, drugi na Śląsku, w Katowicach „Myśl Wolna”. Są to pisma popularne, które mają nakłady większe niż „Argumenty”. „Myśl Wolna” czytana jest przez klasę robotniczą Śląska, której taki typ pisma odpowiada, a „Fakty i Myśli” rozchodzą się w całym kraju i są czytane jako popularne pismo wolnomysłicielskie.

Oprócz tych trzech czasopism ukazuje się dwumiesięcznik naukowy „Euhemer, Przegląd Religioznawczy”. Ukazało się dotąd 7 numerów o łącznej objętości 800 stron, a w druku są 3 dalsze numery.

W jednym z najbliższych numerów ukaże się artykuł o magii abisyńskiej, napisany przez prof. Strelcyna, jednego z najwybitniejszych znawców kultury abisyńskiej. Publikujemy serię artykułów o sytuacji religijnej w krajach Afryki. Autor był w Egipcie, a obecnie wyjechał do Maroka, gdzie przygotowuje dla nas artykuł o sytuacji religijnej w tym kraju.

Nawiązaliśmy współpracę z uczonymi zagranicznymi. W najbliższym numerze ukazuje się artykuł włoskiego religioznawcy Nullo Minissiego. Pisują do nas również religioznawcy radzieccy, np. Krywielew.

W „Euhemerze, Przeglądzie Religioznawczym” uwzględniane są wszystkie działy problematyki religioznawczej. Wchodzi tu w grę następujące zagadnienia: po pierwsze — zagadnienia ogólne, jak sprawa definicji, klasyfikacji wierzeń religijnych, metodologii religioznawstwa. Druga dziedzina — to historia religioznawstwa. W tym zakresie ukazują się artykuły o najwybitniejszych religioznawcach w skali światowej, materiały o tradycjach polskiego religioznawstwa. Były artykuły o wybitnym socjologu polskim Czarnowskim, o Radlińskim i innych. Dalej prowadzimy

dział historii kościoła. Wydajemy specjalny numer poświęcony historii walk kościoła z ruchem robotniczym i ludowym. Czasopismo zawiera również dział krytyki filozofii katolickiej. Tu Jaroszewski, Mrówczyński i inni znawcy tego tematu wydrukowali szereg artykułów na temat filozofii św. Tomasza z Akwinu, filozofii św. Augustyna, na temat współczesnego neotomizmu, współczesnej doktryny katolickiej.

Prowadzimy dział porównawczej historii religii. W dziedzinie tej specjalizuje się pracownik Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie — Tadeusz Margul. Jego prace traktują o religiach hinduskich, buddyzmie i islamie. Posiadamy ciekawy artykuł doskonałego znawcy islamu w Polsce prof. Reychmana, pokazujący pozostałości islamu w Polsce, obrazujący jak przez wieki gromadziły się u nas pamiątki po Polakach wyznania mahometańskiego.

Następnie mamy działy psychologii i socjologii religii. Próbowemy przeprowadzać badania ankietowe na terenie Polski. Niektóre wyniki tych badań ankietowych były już publikowane. Publikujemy także materiały w dziale historii krytyki religii, historii ateizmu.

Interesuje nas również taki problem, jak stosunek wielkich twórców kultury do religii np. Chopina, Leopolda Staffa. Przeciwny polski czytelnik nie wie o tym, że światopogląd Chopina był światopoglądem całkowicie obcym chrześcijaństwu, jak to widać z listów Chopina. Leopold Staff, uchodzący oficjalnie za poetę katolickiego, w rzeczywistości miał światopogląd spreczny z chrześcijaństwem.

Tak wygląda najogólniej tematyka „Przeglądu Religioznawczego”. Pismo jest trudne i dość drogie, pojedynczy numer kosztuje 10 zł, a poza tym nie wszystkie artykuły są strawne dla czytelnika nieprzygotowanego, mimo że próbujemy w każdym numerze dawać artykuły wprowadzające, wskazujące jak samodzielnie studiować każdą z tych wymienionych dziedzin religioznawstwa.

Urządziliśmy kilka ogólnokrajowych konferencji religioznawczych. Pierwsza konferencja odbyła się w marcu 1957 r. w Łodzi na temat „Marksizm a religia”. Brało w niej udział około 200 osób z całej Polski. Dyskutowano na niej nad tym, czy potrzebne

jest Stowarzyszenie Ateistów i prasa ateistyczna. Były poważne głosy podające w wątpliwość potrzebę prasy ateistycznej i potrzebę stowarzyszenia, ale rzeczywistość przyznała rację nam, którzy domagaliśmy się utworzenia takiego stowarzyszenia i powstania takich czasopism.

Na konferencji została postawiona teza w referacie zagajającym, że w minionym okresie istniało wiele hamulców dla rozwijania propagandy ateistycznej i te hamulce trzeba przełamać. Wysunięto tezę, że Lenin w swoim artykule o znaczeniu wojującego materializmu oraz w Zeszytach Filozoficznych, jak również w „Materializmie i empiriokrytycyzmie” daje wyraźne dyrektywy w sprawie sposobu uprawiania propagandy antyreligijnej, które u nas nie były realizowane, a zatem, że należy konsekwentnie, zgodnie z zasadami marksizmu-leninizmu rozwijać na tym froncie ofensywę ideologiczną w myśl wskazań Marksa, Engelsa i Lenina.

Druga konferencja religioznawcza odbyła się w kwietniu ubiegłego roku w Katowicach. Tematem jej było zagadnienie definicji religii. Materiały z tej konferencji zostały opublikowane w jednym z numerów „Przeglądu Religioznawczego”. W październiku 1957 roku odbyła się w Krakowie trzecia konferencja religioznawcza. Wzięło w niej udział 370 osób, w tym wielu młodych pracowników naukowych z wielu uniwersytetów w Polsce. Na konferencji były omawiane zagadnienia metodologiczne historii krytyki religii. W referacie zagajającym przedstawiłem próbę oceny rozmaitych uzasadnień światopoglądu ateistycznego. Prócz tego było kilka referatów o wynikach badań ankietowych. Przeprowadziliśmy bowiem ankietę wśród 250 ateistów na temat przyczyn i okoliczności ich odejścia od religii. Materiał ten był niezwykle interesujący i uznano, że warto takie badania dalej prowadzić. Najlepszym dowodem tego, że dane ankietowe były ciekawe i interesujące jest fakt, że po naszej konferencji czynnik katolickie niezwłocznie urządziły podobną ankietę. Rozesłały one 250 ankiet i w kolejnym numerze „Tygodnika Powszechnego” opublikowano wyniki, zresztą dość nieprzyjemne dla katolicyzmu.

Po tej konferencji religioznawczej ks. Bardecki w „Tygodniku Powszechnym” napisał ogromny artykuł pt. „Ateiści polscy”.

Warto przypomnieć, że po zjeździe w Bydgoszczy kardynał Wyszyński przyjechał tam, by Bydgoszcz jako miasto zhańbione przez zjazd ateistów wyświęcić na nowo. Kardynał Wyszyński tak brutalnie domagał się wprowadzenia obowiązkowej nauki religii w szkole, że w sierpniu 1957 r. pozwolił sobie na przemówienie, w którym oświadczył, że rodzicom nie posyłającym dzieci na lekcje religii należałoby przywiązywać kamień młyński do szyi i topić ich w morzu.

Ale władza ludowa przypomniała, że w Polsce Ludowej musi istnieć praworządność, więc na razie nie doszło do wrzucania nas do morza. Ostatecznie nawet „Tygodnik Powszechny” pogodził się z naszym istnieniem i stwierdził, że ateści w Polsce istnieją, wydają swoje pisma, a nawet zapraszają księży na swoje konferencje. M. in. został zaproszony ks. Bardecki, słuchał konferencji i napisał, że o religii mówiono bez zacierzwienia, bez demagogii, w sposób rzeczowy, spokojny. To jest wielkim naszym zwycięstwem. Kulturalny sposób naszej działalności powoduje, że nie można nam postawić zarzutu, że jesteśmy jakimś czynnikiem jątrzenia czy dzielenia. To, że nie tylko w naszych pierwszych deklaracjach, ale również w praktycznej działalności myślimy o tym, żeby umacniać jedność naszego narodu, spowodowało, że Stowarzyszenie nasze zostało w osobie swego przewodniczącego zaproszone do Ogólnokrajowego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Włączyliśmy się z całym entuzjazmem do prac komitetu, ponieważ w naszym głębokim przekonaniu działalność nasza przez walkę o świeckość kultury zmierza do umacniania jedności naszego narodu. Nie chcemy żadnego jątrzenia, żadnych waśni, ale chcemy konsekwentnie toczyć dyskusję i walkę o świecki charakter kultury naszego kraju.

Najważniejsze jest to, co się w tej dziedzinie dzieje na od-cinku partii.

Wyszedł znany wszystkim list Komitetu Centralnego do organizacji partyjnych w tych sprawach. Zaczęto organizować w Komitecie Centralnym kursy dla centralnego aktywu propagandowego. W maju 1957 r. odbył się pierwszy dwutygodniowy kurs dla 200 aktywistów partyjnych z całej Polski, na którym wykla-

dy obejmowały dziedzinę ateizmu i krytyki religii. Materiały tego kursu ukazały się w postaci książkowej pt. „Ateizm i religia”.

W maju ubiegłego roku odbył się drugi kurs tego typu. Materiał z tego jest już wydrukowany i ukaże się niebawem w sprzedaży w formie książkowej pt. „Humanizm i kultura świecka”. Materiał ten zawiera obszerny cykl artykułów poświęconych problematyce humanistycznej treści ateizmu i kultury świeckiej. Jesienią ub. r. odbył się trzeci kurs poświęcony tradycjom walki o kulturę świecką w Polsce. Również z tego kursu materiały zostały już rozesłane w teren w postaci powielonej, a w ciągu kilku miesięcy ukażą się drukiem.

Ruch ateistyczno-wolnomyślicielski skupia u nas rozmaite kręgi społeczeństwa o różnych tradycjach i orientacji. Od początku zakładaliśmy, że nasze stowarzyszenie będzie swoistą federacją, w której skupiać się będą ludzie o różnych poglądach.

Są to ludzie, którzy w rozmaity sposób uzasadniają swoją postawę świecką, ateistyczną, wolnomyślicielską.

Również wśród członków partii, marksistów jest wiele jeszcze rozbieżności na temat pojmowania istoty i metod laicyzacji. Ciągłe toczą się dyskusje i będą toczyły się jeszcze długo. Napawa to niektórych niepokojem. „Tygodnik Powszechny” bardzo się z tego cieszy. Jednakże katolicy nie mają z tej racji żadnego powodu do uciechy. Od samego początku mówiliśmy, że dyskusja — to jest jedna z zasadniczych form naszej pracy. W dyskusjach widzimy dowód żywotności naszego ruchu.

A zatem dyskusje będą się toczyć i dobrze, że się toczą. Zresztą, jak wolna myśl ma się przejawiać, jeżeli nie w formie wolnego myślenia i ścierania się różnych koncepcji? Same tytuły naszych pism, np. „Argumenty” świadczą, że nie podajemy pewnych twierdzeń do wierzenia naszych czytelników, tylko staramy się przekonywać i chętnie wysłuchamy kontrargumentów.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o głównych wytycznych partii w tych sprawach. Wypływają one najogólniej biorąc — z zasad marksizmu-leninizmu. Całość założeń polityki partii w sprawach laicyzacji, w sprawach stosunku do kościoła i do religii wynika z zasad marksizmu-leninizmu. Światopogląd naszej partii jest

światopoglądem marksistowskim, światopoglądem materializmu dialektycznego, obejmującym w sobie propagandę ateistyczną i z tego w żadnych, nawet w najbardziej ciężkich warunkach nigdy zrezygnować nie będzie można pod groźbą odejścia od marksizmu. A zatem to, że my stoimy na gruncie marksizmu i jako marksiści jesteśmy obowiązani do pewnej pryncypialności w tych sprawach, nie może nasuwać nam żadnej wątpliwości. Natomiast faktem jest, że działamy w kraju, w którym większość ludności jest wierząca. Drugim takim faktem, z którym się trzeba liczyć jest to, że wiara nie przeszkadza milionom wierzących katolików aktywnie włączać się do budowy socjalizmu w naszym kraju. Z tego faktu trzeba wyciągnąć przede wszystkim takie wnioski, ażeby w całej działalności zarówno partyjnej, jak i w działalności organizacji społecznych, stojących na gruncie laicyzacji postępować tak, by coraz więcej ludzi włączało się coraz aktywniej do procesu budowy socjalizmu, a nie w sposób który by mógł odpychać kręgi ludności od tego procesu.

A zatem trzeba będzie prowadzić walkę o laicyzację, o świecki charakter kultury, o świeckość wychowania, o szkołę świecką, prowadzić propagandę ateistyczną. Ale wszystko to trzeba prowadzić w sposób mądry i politycznie odpowiedzialny, przewidujący skutki naszego działania. Chcemy działać mądrze, skutecznie, żeby to wychodziło z ogólną korzyścią dla procesu budowy socjalizmu w Polsce. Jest to jak najbardziej zgodne ze wskazaniami Lenina, który mówił, że propagandę ateistyczną trzeba prowadzić, ale nie w sposób abstrakcyjny, tylko konkretnie, w sposób podporządkowany ogólnym zadaniom walki klasowej, ogólnym zadaniom rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Trzecią wytyczną w tych sprawach jest praworządność. W Polsce musi być zachowana praworządność i nikomu jej łamać nie wolno. Jeżeliby więc kościoły, koła klerykałne próbowały tę praworządność łamać, czy poprzez zawieszanie emblematów religijnych w szkołach, czy przez zmuszanie niewierzących do praktyk religijnych, czy przez zakłócanie pogrzebów, nagonkę na ludzi postępowych, to w takich wypadkach musi wkraczać aparat przymusu, aparat władzy państwowej i praworządność musi być respektowana. Kościoły nie mogą być trybuną propagandy antypań-

stwowej i politycznie reakcyjnej. W tej sprawie władza ludowa będzie nieprzejeđnana.

Jednocześnie władza ludowa deklaruje, że sama będzie stała na gruncie praworządności i nie będzie w sposób niepraworządny łamać praw konstytucyjnych ludzi wierzących czy związków religijnych. Tak właśnie być powinno, takie stanowisko należy popierać.

Następną wytyczną jest to, że chcemy, ażeby walka o laicyzację, o światopogląd naukowy dokonywała się w klimacie tolerancji, w klimacie kulturalnej dyskusji. Chcemy, żeby poziom dyskusji był możliwie jak najwyższy i jak najbardziej kulturalny.

Wychodzimy z założenia, iż proces laicyzacji — to jest proces obiektywny, który dokonuje się, od kilku stuleci, w całym świecie i można go prześledzić na licznych przykładach.

W Belgii, we Francji, w Stanach Zjednoczonych obserwujemy na rozmaitych odcinkach stałe i wielorakie laicyzowanie się życia i kultury, a nawet światopoglądu ludzi wierzących. Proces laicyzacji polega nie tylko na tym, że jest coraz więcej niewierzących, ale również na tym, że ludzie są niepodobni do wierzących z lat poprzednich. To jest proces obiektywny i nieuchronny.

Nie można liczyć na samą żywiołowość i automatyzm. Potrzebne jest tutaj nasze aktywne działanie, które można podzielić na dwa rodzaje. Pierwszy — to, zgodnie z marksistowską teorią o społecznych źródłach religii, wyrywanie społecznych jej korzeni, usuwanie z podłoża społecznego tych wszystkich elementów, które mogą być czynnikiem wzrastania postaw fideistycznych. Proces budowy socjalizmu — jest obiektywnie procesem wyrywania społecznych korzeni religii.

Po drugie — działanie społeczne musi być uzupełnione aktywną działalnością ideologiczną. I na tym odcinku organizacje społeczne, jak Towarzystwo Szkoły Świeckiej, czy jak Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli — są potrzebne. Bardzo dobrze się dzieje, że społeczeństwo bierze w swoje ręce inicjatywę, że powstaje społeczna inicjatywa, która pomaga państwu i partii na tym odcinku.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA

Pytanie: Czy zlikwidowanie placówki dyplomatycznej rządu londyńskiego przy Watykanie jest równoznaczne z uznaniem naszego rządu i naszych Ziem Zachodnich przez Watykan? Czy bardzo nam zależy na uznaniu naszego rządu przez Watykan?

Odpowiedź: Wszyscy wiedzą, że po prawie 20 latach panowania Piusa XII zmienił się papież. Obecnie papieżem jest Jan XXIII. Za wcześniej jeszcze byłoby dzisiaj zbyt wyraźnie i stanowczo wypowiadać się na temat nowego papieża, bo mieliśmy już w dziejach takie wypadki, że z niektórymi papieżami wiązało się wiele nadziei — kiedyś we Włoszech ludność urządziła manifestację po wyborze jednego z papieży i wznosiła okrzyki: niech żyje Pius IX! — a po kilku miesiącach papież okazał się jeszcze gorszym reakcjonistą niż jego poprzednik. Więc nadmiernie cieszyć się nie ma powodu. Ale wydaje się, że Jan XXIII jest papieżem zupełnie innym niż papież Pius XII. Jest on inny pod trzema względami.

Pierwszy wzgląd, który nas szczególnie obchodzi jest ten, że papież Pius XII spędził kilkanaście lat w Niemczech jako nuncjusz papieski i w tym czasie był dość aktywnie powiązany m. in. z imperialistycznymi kołami niemieckimi. Maczał on palce w różnych intrygach antypolskich, m. in. w sprawie Śląska, a następnie był powiązany z ruchem hitlerowskim i jeszcze jako nuncjusz papieski w Niemczech doprowadził osobiście do konkordatu, który później jako kardynał-sekretarz stanu zaaprobował. Był to papież, który stale mówił, że Niemcy, to znaczy imperialiści niemieccy — to jego najukochańsi synowie. To był papież, który w czasie wojny stale przyjmował i błogosławił hitlerowców, a po upadku Hitlera podsycał rewizjonizm niemiecki, i popierał rewizjonistów niemieckich przeciwko Polsce. Tymczasem papież Jan XXIII — jest papieżem, który zrosł się z Francją i ma szczególnie bliskie kontakty z klerem francuskim. Kler francuski jest nieco inny niż kler hiszpański czy niemiecki. Katolicyzm francuski jest dzisiaj najbardziej kulturalnym ze wszystkich katolicyzmów. W łonie katolicyzmu francuskiego wyrastają koncepcje tolerancji, godzenia kościoła z postępem itd., przyciągania intelektualni-

stów, koncepcje demokratyczne itd. A zatem, jeśli chodzi o powiązania międzynarodowe, to lepiej układają się perspektywy w związku z powiązaniem Jana XXIII z Francją niż dawniej w związku z powiązaniem Piusa XII z imperializmem niemieckim.

Druga sprawa wiąże się ze stosunkiem do spraw społeczno-politycznych. Otóż papież Pius XII pochodził z rodziny bankierów. Ernesto Pacelli stał na czele Banco di Roma. Trzej bratankowie papieża zajmowali 60 stanowisk w radach nadzorczych wielu koncernów i wielkich spółek handlowych. Był on powiązany z kapitałem międzynarodowym na całym świecie również personalnie i to wpływało na to, że dla niego cała działalność papieska była nierozzerwalnie zrośnięta z interesami i potrzebami wielkiej międzynarodowej finansjery. Po śmierci Piusa XII papieństwo w dalszym ciągu jest powiązane z koncernami amerykańskimi i z całą imperialistyczną finansjerą, ale jest powiązane jako instytucja, a nie personalnie osobą papieża.

Obecny papież nie interesuje się sprawami finansowymi w tak wielkim stopniu jak Pius XII. Pius XII myślał o tym, żeby swoich bratanków uczynić markizami i następnie książętami, gdy tymczasem rodzina Jana XXIII w dalszym ciągu żyje u siebie dość skromnie.

Oczywiście zupełne wyzwolenie się z powiązań instytucji papieskiej z koncernami jest niemożliwe, ale co innego jest obiektywny fakt powiązań, a co innego własne uczuciowe zaangażowanie się w te sprawy. U papieża Piusa XII wyglądało to zupełnie nieprzyzwoicie, kiedy przyjmując bankierów mówił, że bankierzy spełniają służbę bożą, że zawód bankierów jest zawodem szczególnie miłym Bogu, że błogosławi bankierów i życzy im, ażeby banki rosły w bogactwa, bo banki są sercem współczesnej cywilizacji. Przemawiał więc jak bankier, a nie jak papież. To jest drugi fakt, który pokazuje, że mogą być pewne zmiany.

A sprawy społeczno-polityczne? Oczywiście nie należy się spodziewać nigdy, żeby się znalazł taki papież, który udzieli błogosławieństwa ruchowi komunistycznemu. Tego spodziewać się nie można. Ale może być różnica w sposobie negatywnego ustosunkowania się do komunizmu. Może być Jan XXIII przeciwnikiem komunizmu, ale nie musi zaraz rzucać klątw i organizować kru-

cjat. Niewątpliwie linia Jana XXIII pozostanie antykomunistyczna, bo to jest zdeterminowane przez całą instytucję kościelną i przez olbrzymie kapitały watykańskie. Jednakże papież może wobec komunizmu zajmować postawę nieagresywną i to będzie miało bardzo ważne znaczenie dla rozluźnienia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Warto przypomnieć pewien fakt: kiedy Jan XXIII był kardynałem, wygłosił pewne przemówienie, będące wyciągnięciem ręki wprawdzie nie do komunistów, ale do niekomunistycznej lewicy. Zaraz po tym przemówieniu został wezwany do Rzymu i tam Pius XII udzielił mu surowego napomnienia.

W związku z tym nawet organ wolnomyślicieli włoskich napisał artykuł, w którym w ten sposób powitano papieża Jana XXIII: „Nie ukrywamy, że również dla nas, wolnomyślicieli włoskich postać nowego papieża jest sympatyczna, zwłaszcza w zestawieniu z poprzednim papieżem, którego nie można było znieść dlatego, że w agresywny sposób wypowiadał się przeciwko postępowi, demokracji i wolnej myśli i był powiązany bardzo wyraźnie z faszyzmem i agresywną polityką amerykańską”.

Do tego można dodać, że obecny papież jest realistą i orientuje się, że utrzymywanie przedstawiciela nie istniejącego niemal rządu emigracyjnego jest fikcją, która tylko ośmiesza Watykan, a żadnego pożytku nie przynosi.

W zlikwidowaniu placówki dyplomatycznej rządu londyńskiego przy Watykanie należy przede wszystkim widzieć wyraz realizmu politycznego. Papiestwo w dalszym ciągu będzie prowadziło politykę zdeterminowaną przez całą strukturę kościelną, może ją jednak prowadzić w sposób awanturniczy, albo realistyczny. Wydaje się, że obecnie papiestwo będzie prowadzić politykę realistyczną. Czy to jest dobrze, czy to jest źle? Na pewno to jest z ogólnopolitycznego punktu widzenia bardzo dobrze. Jesteśmy jak najbardziej zainteresowani w tym, żeby na forum międzynarodowym następowały porozumienia.

Im bardziej będzie się rozładowywać napięcie międzynarodowe, tym lepiej. Poprzedni papież, Pius XII nie był czynnikiem łagodzenia konfliktów, lecz zaostrzania konfliktów. Np. Roosevelt miał wiele kłopotów z papieżem Piusem XII jako przeciwnikiem

koalicji antyfaszystowskiej krajów anglosaskich ze Związkiem Radzieckim.

Jeżeli we wszystkich negocjacjach międzynarodowych papież przestanie być czynnikiem jątrzenia, to już jest dobrze i z ogólnopolitycznego punktu widzenia można się z tego cieszyć. Miejmy nadzieję, że papież Jan XXIII nie będzie czynnikiem jątrzenia, utrudniającym sytuację międzynarodową.

Czy nam na tym bardzo zależy, ażeby nasz rząd został uznany przez Watykan? Myślę, że zarówno nasz naród, jak i ruch komunistyczny w całym świecie jest jak najbardziej zainteresowany w pokoju i w osłabieniu napięcia międzynarodowego. Dlatego jakieś zneutralizowanie Watykanu, jakieś wytrącenie broni hierarchii kościelnej przez takie posunięcie byłoby chyba pożądane.

A teraz dalsze konsekwencje tego — czy utrudni to walkę z klerykałizmem? Częściowo może utrudnić. Czy to pozwoli katolicyzmowi na jakieś okopanie się na pozycjach bardziej trudnych do zwalczania, mniej reakcyjnych? Na pewno, ale to będzie zapewne dobre, bo nie toczymy walki po to, żeby ją toczyć, ale dlatego, że przeszkadza nam reakcyjność polityczna i obskurantyzm kościoła.

Pytanie: Jak doszło do likwidacji drukarni w Częstochowie, kto i w jaki sposób został ukarany? Prasa o tym pisała trochę za mało.

Odpowiedź: Sprawę tę należy ujmować tylko i wyłącznie w kontekście utrzymywania praworządności. To, że incydent zdarzył się w klasztorze częstochowskim, nie ma większego znaczenia. Chciałbym przypomnieć, że również rząd chadecki, rząd chrześcijańsko-demokratyczny we Włoszech postąpiłby w podobny sposób. Podczas pobytu we Włoszech byłem świadkiem takiego faktu, że rząd chadecki de Gasperiego, bezpośrednio podporządkowany papieżowi, wydał polecenie, aby całą broń z drugiej wojny światowej oddawać władzom. Ale ludzie nie kwapili się z tym. Wobec tego miała miejsce seria rewizji i konfiskat broni nieoddanej, m. in. również w klasztorach. Zdarzyło się, że do klasztoru franciszkanów pod Neapolem przybyły władze, dokonały rewizji, zabrały tam karabiny maszynowe i amunicję i nikt na świecie nie rozdzierał szat z tego powodu, że był zamach na prawa kościoła. Kiedy to się zdarzyło u nas, prasa zachodnia, amerykańska i „Wolna Europa” rozpętały wielką kampanię antypol-

ską. Dobrze się więc stało, że władze tam wkroczyły i dały do zrozumienia, że nikomu, nawet paulinom w Częstochowie nie wolno drukować antypaństwowych broszur, dobrze jest natomiast, jeśli wszyscy będą wiedzieli, że władza ludowa nie pozwoli łamać praworządności.

Pytanie: Czy kościół otrzymuje dotacje finansowe, jeżeli tak, to ile?

Odpowiedź: Ile — nie potrafię powiedzieć. Wiem, że na poszczególne cele państwo płaci, np. na odbudowę kościołów, ale tego specjalnie bym nie atakował, bo kościoły niezależnie od swego obecnego przeznaczenia są w wielu wypadkach cennymi zabytkami naszej kultury i w ramach ogólnej troski o zabytki naszej architektury słuszne jest, że państwo je odbudowuje. Najogólniej biorąc — wybudowano i odbudowano około tysiąca kościołów. Na nasze hasło uczczenia Tysiąclecia tysiącem szkół, kościół odpowiada hasłem budowy tysiąca kościołów na Tysiąclecie. Kler uważa m. in., że w Warszawie za mało jest kościołów i trzeba wybudować jeszcze 30 kościołów. To jest nonsens i państwo na to dotacji nie da. Co innego, jeżeli np. na Śląsku odbudowuje się kościół, w którym znajdują się stare orły polskie; odbudowa takiego kościoła jest rzeczą słuszną.

Poza tym państwo płaci katechetom za nauczanie religii, jako przedmiotu nadobowiązkowego w szkołach.

Pytanie: — Co nowego w swej polityce stosuje Wyszyński obecnie, po powrocie z Rzymu?

Odpowiedź: Ogólnie można stwierdzić, że na przełomie 1956—1957 kierownictwo kościelne szło na bardzo nieprzyjemne i przykre awantury, rozbudzając fanatyzm, nietolerancję, prześladowania itd. Później nastąpiło wyraźne wzmocnienie władzy ludowej. Jest to nie zachęcające dla tych, którzy by chcieli podejmować awanturnicze akcje. Zdaje się, że zrozumiano, iż dalsze awantury mogą się dla reakcyjnego kleru źle skończyć. Wydaje się czymś znamienym, że koła katolickie przeszły od postulatów zlikwidowania ruchu ateistycznego i prasy wolnomysłicielskiej do dyskusji z nami, do uznania naszego istnienia. To się wydaje rzeczą pozytywną.

Pytanie: Czy religia jest światopoglądem, czy też nie?

Odpowiedź: W tej sprawie miałbym do wyjaśnienia dwie rzeczy. Pierwsza — to wyjaśnienie ogólnoteoretyczne. W religii wyróżniamy przynajmniej 6 różnych aspektów. Jednym z aspektów religii są wyobrażenia religijne, a więc wyobrażenia fantastycznych postaci takich, jak Bóg, anioł, niebo, piekło, dalej — mity, legendy itd. Jest to dziedzina fantazji. Po drugie — to są pojęcia religijne, poglądy religijne, światopogląd religijny. Mieści się w nim cała teologia, dogmaty i idealistyczny światopogląd religijny. Nie ma religii, która by nie miała zawartości światopoglądowej. Światopogląd to jest część każdej religii, a więc i religii katolickiej.

Trzecim czynnikiem są pewne normy moralne. W każdej religii jest jakiś system norm moralnych.

Po czwarte — prawie w każdej religii jest jakaś instytucja czy organizacja, aparat ludzki. Ten czynnik instytucjonalny w każdej religii najbardziej przeszkadza postępowi, jest siłą najbardziej szkodliwą. W budowie socjalizmu przeszkadza nam najbardziej instytucjonalny aspekt religii. Największe pretensje, jakie w toku dziejów wysuwa się w stosunku do religii, to pretensje pod adresem kościoła, pod adresem papieństwa, zakonu krzyżaków itd.

Dalej, psychologiczna strona religii, uczucie religijne, to wszystko, co się dzieje we wnętrzu człowieka. Jest to stosunkowo najmniej szkodliwe i gdyby zostało całkowicie oddzielone od aspektu instytucjonalnego, od aspektu światopoglądowego, to być może nie warto byłoby tracić czasu na walkę z religią.

Szóstą sprawą są zewnętrzne manifestacje religijności w postaci obrzędów, chodzenia do kościoła, na pielgrzymki, procesje, w postaci zawieszania sobie medalików, wieszania świętych obrazków, w postaci przyjmowania sakramentów itd. To jest zewnętrzna, obrzędowa strona religii.

Każda religia wśród tych sześciu wymienionych elementów zawiera pewien światopogląd, który zawsze jest wrogi materializmowi.

Stąd nieuchronny konflikt między światopoglądem materialistycznym a światopoglądem religijnym, tym ostrzejszy, gdy ten ostatni jest uzupełniony doktryną społeczno-polityczną, a probu-

jącą kapitalizm, wrogą wobec ruchu robotniczego, związków zawodowych, wobec demokracji.

Ale z drugiej strony widzimy, że w ramy katolicyzmu nie poszczególni ludzie, lecz całe kręgi społeczeństwa próbują wtłaczać treści społeczno-postępowe. Skoro zatem jest możliwe, że istnieją ludzie, którzy chcą się uważać za katolików i jednocześnie zajmują określoną postawę społecznie postępową, to widać, że w niektórych wypadkach element światopoglądowy religii jest stosunkowo słabszy albo przynajmniej zneutralizowany w swoim przeciwieństwie wobec marksizmu, socjalizmu itd.

Z tego wynikają wnioski: twierdzenie, że religia nie jest światopoglądem — to nonsens, który nie ma pokrycia ani w faktach, ani w marksizmie, ani w burżuazyjnym religioznawstwie. Jest to teoria nienaukowa, która może wyrządzić wiele szkód. Ona np. powoduje zamazywanie faktu, że w Polsce religia objawia nam się nie tylko pod postacią społecznie postępowych katolików, nie tylko pod postacią księży patriotów i milionów wierzących, którzy się aktywnie zaangażowali w budowę socjalizmu, ale również w postaci instytucji kościelnej, posiadającej określoną, reakcyjną doktrynę społeczno-polityczną i światopogląd wrogi nie tylko marksizmowi, nie tylko materializmowi, ale również ewolucjonizmowi, nowym teoriom naukowym, wrogi współczesnej nauce i współczesnej cywilizacji.



